

BERNARD BECKETT

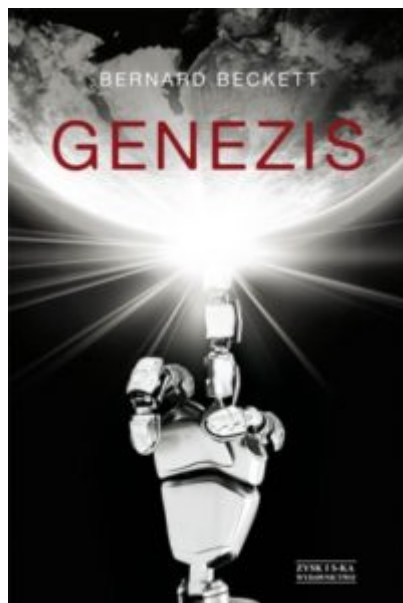
GENEZIS



ZYSK I S-KA
WYDAWNICTWO

Nowy wspaniały świat i sztuczna inteligencja

nimfa bagienna



Od starożytności marzeniem wielu myślicieli było stworzenie takiego systemu politycznego, który nie podlega zmianom (nie ulega więc rozmaitym kryzysom i rozpadowi), a jednocześnie działa równie sprawnie jak przysłowiowy szwajcarski zegarek. Po raz pierwszy marzenie to opisał Platon w słynnym „Państwie”, a przedstawiony tam koncept okazał się nadzwyczaj interesujący. Z grubsza biorąc polega on na tym, żeby rozwalić fundamenty starego świata, a na jego gruzach zbudować nowy porządek, w którym władzę obejmą wykształceni specjaliści odznaczający się nienaganną postawą moralną. Resztę tego nowego społeczeństwa stanowić zaś będą wojownicy wyznaczeni do pilnowania nowego porządku oraz wyrobnicy – których głównym zadaniem jest praca i wykonywanie poleceń.

Dawno już zauważono związek między strukturą Kościoła Katolickiego a strukturą idealnego państwa Platona. Pośredni lub bezpośredni wpływ tych idei jest jednak znacznie szerszy. Epoka renesansu to nie tylko czasy – wzorowanych na Platonie i zarazem mocno inspirowanych nauką Chrystusa – literackich utopii Thomasa Morusa („Utopia” z około 1516 roku) i Tommasa Campanelli („Miasto Słońca” z 1602 roku), ale także prób wprowadzania ich w życie. Można w tym miejscu wspomnieć choćby o rewolucyjnych próbach zaprowadzenia Królestwa Bożego na Ziemi w latach 1533–1535 w niemieckim mieście Münster, czego próbowali dokonać miejscowi anabaptyści. Wpływ platońskiej tradycji na bolszewicki komunizm i faszyzm analizował Karl Popper w „Społeczeństwie otwartym”, zaś wiele analogii z dominującym w ostatnim czterdziestoleciu neoliberalizmem opisała Naomi Klein w „Doktrynie szoku”.

Literatura utopijna spotkała się z reakcją w postaci antyutopii. Jedną z pierwszych krytyk platońskiej tradycji było opowiadanie „Maszyna staje” Edwarda M. Forstera z 1909 roku. W utworze tym kontrolującą wszystkie dziedziny ludzkiego życia maszyną zawiaduje złożony z ludzi Komitet Centralny. W późniejszych utworach zdarzało się, że taką kierowniczą rolę sprawował komputer (na przykład w pierwszym filmie George’a Lucasa „THX 1138” z 1971 roku). Polski antyutopizm także ma bogate tradycje, choć często popadał w niemal publicystyczny antykomunizm. W najlepszych jednak dziełach Janusz Andrzej Zajdel, czy Edmund Wnuk-Lipiński potrafili znacznie wykroczyć poza wąskie horyzonty polskiej fantastyki socjologicznej.

Nowozelandzki pisarz Bernard Beckett, autor powieści „Genezis” z 2006 roku, nie poszedł jednak na łatwinę bieżącej publicystyki. Przeciwnie – wziął na warsztat samo źródło utopijnych idei, w ciekawy

sposób wiążąc je z problemem sztucznej inteligencji.

Ogólnoswiatowy kataklizm spustoszył Ziemię. Miliarder Platon zakłada dla niedobitków ludzkości idealne państwo na Nowej Zelandii. Urządza je zaś według wzorów swojego starożytnego imiennika. Kilkadziesiąt lat później wyróżniająca się uczennica Anax przystępuje do egzaminu na członka zarządzającej utopią Akademii. Cała powieść skonstruowana została właśnie jako dialog między Anax a członkami komisji egzaminacyjnej.

Zaraz na początku główna bohaterka na polecenie komisji streszcza nam historię swojego społeczeństwa. Nie będzie spoilerem, gdy powiem, że utopia najlepsze lata ma już za sobą i dostrzec można pierwsze oznaki jej rozkładu, autor zdradza nam to bowiem już w pierwszym akapicie. Zamiast jednak epatować czytelnika obrazami powolnego upadku i walki ze zniewoleniem, stara się zrekonstruować mechanizm działania utopii, który stopniowo wyłania się, gdy przysłuchujemy się rozmowie Anax z komisją, a także zrekonstruowanym przez nią dialogom Adama Forde'a z jego towarzyszem broni oraz tegoż Forde'a z robotem Artem. I tu właśnie widać mistrzostwo autora, który zamiast nudnego filozoficznego dialogu (powieść reklamowana jest jako filozoficzna i w dodatku dla młodzieży!), daje nam fascynujący intelektualny thriller. Niepostrzeżenie egzamin zamienia się bowiem w zajmującą walkę Anax z komisją. Napięcie rośnie (choć zdarzają się dłużyzny w postaci wspomnianych dwu „wewnętrznych” dialogów), a pełna nieoczekiwanych zwrotów dyskusja niepostrzeżenie prowadzi do zaskakującego zakończenia, które zmienia nasz ogląd sytuacji o 180 stopni.

Jak widać w pewnym momencie pojawia się problem sztucznej inteligencji (w długasnych rozmowach Forde'a z Artem). Czy możliwe jest jej powstanie? Autor nie wychodzi niestety poza koncepcję SI jako imitacji człowieka, która podczas rozmowy potrafi nas oszukać, że jednak jest człowiekiem. Zagadnienie to zostało już lepiej opisane przez innych autorów, cybernetyka zaś dawno dała nam lepsze możliwości analizy psychiki, także tej sztucznej. Beckett powtarza znane argumenty przeciwko lub za istnieniem SI (np. argument chińskiego pokoju), ale robi to bardzo pobieżnie, tak że nie da się z tej dyskusji wyciągnąć żadnych konkretnych wniosków.

Pochodną pytania o możliwość stworzenia SI jest jednak znacznie ciekawsze pytanie: czy można państwo urządzić tak, żeby działało jak sztuczna inteligencja? I to jest ciekawy moment powieści. Sądę, że cała jej akcja dąży właśnie do odpowiedzi na to pytanie. Odpowiedzi, która wydaje mi się optymistyczna: nieodłączna od ludzkiej natury przypadkowość zniweczyć potrafi najlepiej zaprojektowaną utopię. I nie ochroni jej przed tym nawet SI.

Chociaż na pierwszy rzut oka powieść wykorzystuje ograne motywy i wątki, tak naprawdę pozwala na zobaczenie ich z nowej strony. Pomimo że reklamowana jest jako filozoficzna i młodzieżowa, czyta się ją nadzwyczaj dobrze. Szczególnie zaś ważne jest to, że niczego nie narzuca czytelnikowi. Pozwala mu na własne interpretacje.

Marcin Robert Bigos

Tytuł: „Genezis”

Autor: Bernard Beckett

Tłumacz: Michał Alenowicz

Wydawca: Zysk 2011

Stron: 216

Cena: 29,90 zł